

# Jestem osobą po przejściach, „poza normą”

Kwestia gender w dalekim celu ma prowadzić do homoseksualizacji naszego społeczeństwa – mówi artystka **Joanna Szczepkowska** w rozmowie z Kubą Dobroszkem

## Rozmowa

Kuba Dobroszek

k.dobroszek@polskatimes.pl

Wojna trwa, pani Joanno!

To, niestety, właściwe określenie...

Odwaga z pani kobieci – jakiś czas temu wskazała pani na historyczną działalność homolobby w polskim teatrze. Tym razem publicznie poparła pani ks. Dariusza Oko. Środowiska artystyczne chyba najbardziej wyczulone są na próby ograniczania wolności, swobody. A ks. Oko, w ich mniemaniu, takich prób się właśnie dopuszcza. Bez przerwy, chorobliwie wręcz.

Z jednym się nie zgodzę – wcale nie poparłam ks. Oko.

Pani oponenti twierdzą co innego.

Jestem bezsilna wobec pobieżnego czytania tekstów. Swój felieton zaczęłam od słów „witam w klubie”, ale nie w klubie pewnych poglądów, tylko w klubie ludzi, którzy ze względu na własne widzenie świata – momentalnie, przez konkretne media – zostają uznani za wariatów. Niebezpieczna droga.

Niestety, coraz bardziej powszechna.

Sama wiem, jak bardzo. Jestem osobą po przejściach związanych ze sprawą homolobby, w którą zostałam wrobiona, którą rozdmuchano do granic absurdu. Wtedy w TVN pojawił się o mnie cały reportaż, w którym m.in. pan Tomasz Miłkowski stwierdził, że jestem osobą „poza normą”. Widzowie po prostu zostali o tym poinformowani. W Związku Radzieckim dopuszczano się dokładnie tego samego – uznawano opozycjonistów za wariatów i wkładano ich w kaftan bezpieczeństwa.

Co więc łączy panią z ks. Oko? Sprzedawcę w obliczu agresywnej retoryki?

Łączy pewnie niewiele. Oglądałam za to wywiad z nim przeprowadzony przez Monikę Olejnik. Ksiądz Oko powiedział tam coś, na co ja zwracam uwagę od dawna: argument, że coś istnieje „na całym świecie”, nie oznacza automatycznie, że Polska to musi brać bez zastanowienia. Ale wracając do ks. Oko. We wspomnianym już wywiadzie zobaczyłam człowieka postawionego w krzyżowy ogień pytań, a odpowiadającego bardzo spokojnie. Nawet na pytanie o to, czy masturbował się w młodości! Kwalifikowanie takiej osoby jako kogoś, kto nadaje się do psychiatryki, wydaje się przerażające.

„Prerażające” to odpowiednie słowo. Jesteśmy obserwatorami mentalnej wojny. Jedni walczą

z – jak to nazywają – ideologią gender, drudzy natomiast – z tymi właśnie walczącymi. Wszędzie miecze, armaty, działa, formalne i nieformalne sojusze!

Poziom podwórkowych wyzwisk. Ja mam swoje zdanie na temat polskiego gender i...

Zaraz, zaraz, to mamy różne gender?

Na świecie jest to zarówno nauka, jak i ideologia, tyle tylko, że będąca stosunkowo niewielką częścią kultury. W Polsce całą sprawę gender przejęły ekstremalne, silnie opiotwórcze środowiska feministyczne. W sukurs przyszły im równie mocne środowiska homoseksualne. Jedną z moich przyjaciółek (choć nie wiem, czy jeszcze nią jest) jest „genderowa”. Ma nastoletnią córkę, przy której rozmawialiśmy kiedyś o związkach, w których partnerzy znacznie różnią się wiekiem. Dziewczynka mówi: „Mamo, ja się może przecież kiedyś zakocham w starszym mężczyźnie...”. Mama ją poprawia: „Albo w kobiecie się zakochasz, kochanie”.

Dziewczynka grzecznie powtórzyła?

No, tak. To jest wychowanie przez matkę – ma prawo do tego, żeby kształtować dziecko jako osobę potencjalnie homoseksualną. Natomiast jeżeli jakaś grupa ludzi chce z góry zaprowadzić tego rodzaju porządek w przedszkolach czy szkołach, to rodzice mają prawo być czujni na takie znaki.

Wydaje się, że w opinii zwolenników gender czujni są tylko duchowni katolicy.

Poczucie takiego niebezpieczeństwa jest powszechne, nie bierze się tylko z Kościoła. Ja akurat należę do tych, którzy od lat z całą ostrością opisują przejawy rozpasania kleru. Robiłam to jeszcze zanim zaczęto walczyć z pedofilią. Nieprzyjemności, jakie miałam

**Mówienie, że krypto-homoseksualizm zawsze był powszechny, jest indoktrynacją posuwającą się o wiele za daleko**



► Nie poparłam ks. Oko. Powitałam go w klubie ludzi, którzy ze względu na widzenie świata stają się dla innych wariatami

**Joanna Szczepkowska**

Aktorka teatralna i filmowa, pisarka, felietonistka „Rzeczpospolitej” oraz „Wysokich Obcasów”. W 2010 r. pełniła funkcję prezesa Związku Artystów Scen Polskich.

z tego powodu ze strony środowisk związanych z różnymi biskupami, były na poziomie zastraszania. Chętnie bym więc obśmiała tych biskupów wystraszonych gender!

Tyle tylko, że sama widzi pani w nim wiele niebezpieczeństw.

Wcale nie jest fajnie kwalifikować się do „zaścianka”, ale co zrobić? Obawiam się, że gender w dalekim celu ma prowadzić do homoseksualizacji społeczeństwa.

Nie wierzy pani w to, że im chodzi o to, by mężczyźni zmywałą gary, a kobiety chodziły do pracy?

Mężczyźni w Polsce od lat przechadzają się z wózkami po parkowych alejkach, rozmawiając o proszku do prania, choć nie studiują gender. Kobiety w całej Polsce piastują stanowiska burmistrzów, wójtów, podczas gdy ich mężowie siedzą w domach. To reguluje życie, nie międzynarodowe siły.

Wychodzi więc na to, że środowiska – czy to feministyczne, czy homoseksualne – tak chętnie wzięły na swoje sztachety kwestię gender, bo pragmatycznie uważają ją za po prostu użyteczną. W żadnym wypadku nie chodzi tu o atrakcyjność czy ideały.

Uważam, że Polaków robi się, przepraszam za określenie, w balona. Pod pozorem walki z zaściankiem dąży się do kompletnej zmiany świadomości społeczeństwa.

Dysponuje pani jakimiś dowodami na poparcie tezy?

Kilka lat temu w mediach pojawiła się informacja, że Maria Konopnicka była lesbijką żyjącą w związku Marią Dulebianką. Na te rewelacje od razu odpowiedziała zdumiona wnuczka Konopnickiej, wykształcona kobieta, która z zażenowaniem tłumaczyła, że cienia homoseksualizmu u babci nigdy nie spozstrzegła. A Maria Dulebianka, aktorka, którą

się bardzo interesuję, do śmierci pozostała w znakomitym małżeństwie. Grała za to kiedyś, bardzo karykaturalnie zresztą, lesbijkę. I to jej jedyny związek z tym zjawiskiem. To raz. Dwa: kiedy Monika Olejnik rozmawiała ze mną na temat wspomnianego już homoseksualnego lobby, to nagle zaatakowała mnie pytaniem: „Ale wie pani, przecież Kamila Baczyńska był gej, a teraz robi się o nim film, a sprawa wciąż cicha”. Rozmowa była trudna, więc ja to przeoczyłam, nie zwróciłam uwagi. Dopiero po powrocie naszła mnie refleksja: „Co ona właściwie mówi?”. Jestem wielką fanką Baczyńskiego, to poeta bardzo modny z czasów, gdy byłam nastolatką. Jest autorem wielu erotyków do dwóch kobiet jego życia. Zginął młodo. Kiedy zdążył być homoseksualistą? To samo z „Zośką” i „Rudym”. Na podstawie śladów, choć w jednym słowie, indoktrynujemy społeczeństwo, że kryptohomoseksualizm zawsze był powszechny. Niestety, sztandarowym argumentem walczących homoseksualistów jest zdanie: Sama tak mówisz, bo jesteś homoseksualistką, choć sama o tym nie wiesz. Kłasyka. To indoktrynacja i posuwa się zdecydowanie za daleko.

Zaniedługo wszyscy będziemy musieli mieć się na baczności. Premier założy różowy krawat – podniosą się głosy, że ma coś w sobie z gendrem, bo to przecież tak damski kolor.

Dokładnie tak. Wszystko budzi skojarzenia, urasta do rangi symbolu.

Ale to przejdzie?

Przejdzie to, co jest modą, z ideologią gorzej. Na razie problem tkwi w chaosie. Nie zapomnę telewizyjnej rozmowy Kazimierza Szczuki z jakimś oponentem gender. Zagałała go, a potem zapytała: „Skąd pan wziął pogląd, że gender to operacje zmiany płci?”. Tamten człowiek pogubił się zupełnie, bo o żadnej „operacji zmiany płci” nie mówił. Teraz Magdalena Środa w „Gazecie Wyborczej” napisała do mnie list. Wmawia mi rzeczy, których nie powiedziałam, poglądy, których nie mam. Ja naprawdę dużo rozmawiam z przeciwnikami gender i nie słyszę obaw o masturbację czterolatek.

Co więc pani słyszy?

Jedynie obawy, że najintymniejsze sprawy wymkną się rodzicom spod kontroli.

Nie sądzi pani, że to wynika z tego, że w Polsce – jakkolwiek to zabrzmiało – tabu stało się tematem tabu? Nie mówmy o homolobby, a jeśli już powiemy, to nie mówmy o tym, że powiedzieliśmy.

Wie pan, cała rozmowa o środowiskach homoseksualnych jest jednym wielkim ksenofobicznym tabu. U nas nie można zrobić tak fantastycznej komedii, jaką jest film „Klatka dla ptaków”, gdzie geje są zarówno poważnie traktowani, jak i karykaturalnie ośmieszani. Robią to fantastyczni aktorzy! Pamiętajmy, że mamy do czynienia z kolorowym środowiskiem, nie zawsze mającym słodziutki charakter. Ksiądz Oko na temat seksu homoseksualnego wyraził się w bardzo bulwersujący sposób, ale teksty, jakie geje potrafią rzucić pod adresem kobiet...

Jakie teksty?

To może jednak po wywiadzie panu powiem.

Skończymy optymistycznie?

Sporo jeżdżę po Polsce, ostatnio, w związku z pracą nad moją książką, byłam na przykład w Szczepkowie pod Nidzicą. Zobaczyłam tam życie ludzi: biedne, skromne, ale fantastycznie zorganizowane. Oni w tej wsi sami zbudowali ośrodek dla samotnych, starszych ludzi, zorganizowali samochody i z okolicznych miejscowości codziennie ich dowożą. Taka Polska też jest. Naprawdę. ●